

---

## Białoruś

Kamil Kłysiński

---

### 🏰 Początki terroryzmu?

17 lipca Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Republiki Białoruś poinformowało, że białoruski przedsiębiorca i weteran wojny w Afganistanie Nikołaj Awtuchowicz został oskarżony o przygotowywanie zamachu na gubernatora obwodu grodzieńskiego Władimira Sawczenkę oraz wiceministra ds. podatków i opłat Wasilija Kamienkę, za co grozi mu od dziesięciu do dwudziestu pięciu lat więzienia lub nawet kara śmierci. Jest to dodatkowe oskarżenie wobec Awtuchowicza, który wraz z dwójką współpracowników został aresztowany jeszcze w lutym pod zarzutem podpalenia domu milicjanta.

Po raz pierwszy w historii niepodległej Białorusi padło wobec jej obywatela oskarżenie o próbę zamachu na urzędników państwowych. Trudno uwierzyć, że nagle w spokojnej i stabilnej poradzieckiej republice pojawiły się organizacje terrorystyczne dążące do obalenia ustroju politycznego. Tak daleko idące oskarżenia są najprawdopodobniej nerwową reakcją władz na podjęte przez Awtuchowicza próby utworzenia alternatywnego wobec oficjalnie działającego stowarzyszenia weteranów wojny w Afganistanie. To środowisko wciąż utrzymuje wpływy w białoruskich strukturach siłowych, co przekłada się na przynoszącą spore zyski kontrolę nad częścią podmiotów gospodarczych. Dlatego działania Awtuchowicza – weterana wielokrotnie odznaczonego w wojnie afgańskiej – zostały odebrane jako

bezpośrednie zagrożenie dla funkcjonującego niezmiennie od lat splotu interesów i zależności. Na podstawie oskarżenia o przygotowywanie zamachu na wysokich urzędników państwowych można wydać surowy wyrok i tym samym pozbyć się na dobre zbyt energicznego aktywisty społecznego oraz zniechęcić jego potencjalnych naśladowców.

O znaczeniu tej sprawy dla władz może świadczyć fakt, że białoruskie MSZ przeprowadziło bezprecedensową akcję dyplomatyczną, której celem było przekonanie polityków państw zachodnich, że oskarżenie wobec Awtuchowicza nie ma charakteru politycznego. Dla poparcia tej tezy powołano się na ekspertyzę niemieckiego profesora prawa Martina Finke, zaproszonego na Białoruś za pośrednictwem mińskiego biura OBWE. W ten sposób Mińsk chciał ostatecznie wyłączyć ten problem z prowadzonego obecnie dialogu z Brukselą. Tym niemniej surowe sankcje karne za próbę założenia stowarzyszenia społecznego również mieszczą się w definicji represji politycznych.

### 🏰 MFV stymuluje reformy

Podczas negocjacji z kierownictwem Międzynarodowego Funduszu Walutowego białoruskie władze zobowiązały się do przygotowania i przeprowadzenia do lutego 2010 roku prywatyzacji pięciu dużych przedsiębiorstw w drodze otwartych konkursów. W związku z tym jesienią przepisy regulujące przekształcenia własnościowe na Białorusi mają być dostosowane do standardów międzynarodowych, a za koordynację procesu ma odpowiadać specjalnie w tym celu powołana Agencja Prywatyzacyjna. Jest to jeden z warunków, od których Fundusz uzależnia kontynuację wsparcia finansowego w ramach linii kredytowej w wysokości 2,5 miliarda dolarów, przyznanej na początku bieżącego roku (w czerwcu zwiększonej do 3,5 miliarda dolarów). Jak na razie w dwóch transzach przekazano około 1,4 miliarda dolarów.

Borykająca się z kryzysem gospodarka jest coraz bardziej uzależniona od zagranicznych pożyczek, dlatego władze starają się spełniać kolejne warunki stawiane przez Fundusz, który jest obecnie głównym źródłem kredytowania dla Mińska. Jednocześnie nie należy oczekiwać, że Aleksander Łukaszenka zgodzi się na sprzedaż strategicznych zakładów petrochemicznych i maszynowych, tym bardziej że otwarte konkursy mogą doprowadzić do przejścia tych aktywów przez kapitał rosyjski, czego białoruskie kierownictwo obawia się najbardziej. W związku z tym transakcje prywatyzacyjne obejmą raczej sektory już wcześniej udostępnione dla inwestorów, jak na przykład bankowość. Niezależnie od tego, od początku 2009 roku w sferze ekonomicznej można mówić o częściowym ograniczeniu niezależności władz Białorusi na rzecz MFW, co może sprawić, że białoruska polityka gospodarcza stanie się bardziej racjonalna i przejrzysta.

### 🏰 Wojna podjazdowa

Pomimo wyjątkowo częstych jak na dotychczasową praktykę relacji rosyjsko-białoruskich spotkań prezydentów Łukaszenki i Miedwiediewa oraz konsultacji na niższych szczeblach wiosną bieżącego roku, nie udało się wypracować porozumienia w żadnej z kluczowych kwestii. Mińsk w dalszym ciągu odmawia sprzedaży rosyjskim koncernom swoich aktywów gospodarczych w strategicznych przedsiębiorstwach, blokuje proces budowy Państwa Związkowego i zwleka z – prestiżowym dla Rosji – uznaniem niepodległości Abchazji i Osetii Południowej. Z kolei Moskwa, odsuwając w czasie decyzję o przekazaniu 500 milionów dolarów ostatniej transzy kredytu stabilizacyjnego (udzielonego w listopadzie ubiegłego roku w wysokości 2 miliardów dolarów) oraz o przyznaniu kolejnej pożyczki w wysokości 3 miliardów dolarów, *de facto* zawiesiła wsparcie finansowe dla Białorusi. Ponadto eksport produkcji

maszynowej i spożywczej napotyka na liczne utrudnienia i ograniczenia na rynku rosyjskim, co dla pogrążonej w kryzysie Białorusi jest szczególnie dotkliwe.

Podstawową przyczyną powyższej sytuacji jest dążenie Kremla do ograniczenia suwerenności Białorusi. Takie aspiracje są dla obawiającego się o swoją pozycję Łukaszenki nie do przyjęcia. Jednak niezależnie od istniejących rozbieżności i napięć, otwarty konflikt i zerwanie współpracy wydaje się mało prawdopodobne. Białoruś wciąż odgrywa w rosyjskiej polityce ważną rolę geopolityczną, militarną i propagandową, jest również ważnym państwem tranzytowym – zwłaszcza w kontekście powtarzających się cyklicznie konfrontacji z Ukrainą i braku (jak na razie) alternatywnych szlaków przesyłu surowców energetycznych.

Z drugiej strony Mińsk jest na tyle uzależniony od rosyjskich preferencji gospodarczych i zarazem zaangażowany we współpracę obronną, że również będzie unikał eskalacji żądań. Dlatego w ostatnich miesiącach w relacjach rosyjsko-białoruskich dochodziło jedynie do demonstracyjnych gestów politycznych. Aleksander Łukaszenka nie pojawił się 14 czerwca na szczycie Organizacji Układu Bezpieczeństwa Zbiorowego (OUBZ) w Moskwie i w rezultacie Białoruś nie przystąpiła do układu o utworzeniu Kolektywnych Sił Operacyjnego Reagowania (tak zwanego anty-NATO) ani nie przejęła przypadającego jej właśnie rotacyjnego przewodnictwa w OUBZ. Doszło również do krótkotrwałych konfliktów w niektórych sferach współpracy. W czerwcu rosyjska kontrola fitosanitarna zablokowała import białoruskich produktów mlecznych, a w lipcu strona białoruska wstrzymała tranzyt produktów naftowych z Rosji do łotewskiego portu Windawa. Jednak w obu przypadkach w toku negocjacji udało się osiągnąć porozumienie, co pozwala przypuszczać, że w razie pojawienia się kolejnego pola konfliktu (na

przykład w kwestii regulowania opłat za rosyjski gaz) będzie podobnie.

Działania obu stron mają charakter „wojny podjazdowej”, co pozwala uniknąć ryzykownej otwartej konfrontacji i jednocześnie wzajemnie przetestować gotowość do ustępstw. Wydaje się, że taki stan rzeczy może utrzymywać się do końca tego roku, tym bardziej że wiele wskazuje na możliwość następnego konfliktu gazowego Rosji z Ukrainą. Stawia to w korzystnej sytuacji Aleksandra Łukaszenkę, który jak na razie nie ustąpił w żadnej kluczowej dla Moskwy kwestii i jednocześnie zachował część preferencji gospodarczych. Ponadto nie podpisując układu o siłach operacyjnych OUBZ, zyskał w negocjacjach z Kremlem dodatkowy atut, który będzie mógł wykorzystać w najbliższej kryzysowej sytuacji.

### Meandry polityki gospodarczej Mińska

28 lipca Rada Ministrów RB wydała postanowienie numer 991 „O wybranych zagadnieniach zakupu towarów na terytorium Białorusi”. Dokument ten zlikwidował z dniem 2 sierpnia instytucję pośrednika handlowego i nakazywał wszystkim osobom prawnym dokonywanie zakupu towarów u producenta lub tak zwanych oficjalnych przedstawicieli handlowych, listy których miały być dopiero sporządzone przez wyznaczone instytucje państwowe. W praktyce oznaczało to likwidację tysięcy miejsc pracy i przynajmniej tymczasowy paraliż handlu wewnętrznego. Ta bezprecedensowa – nawet jak na białoruskie realia gospodarcze – decyzja wywołała falę oburzenia i krytyki ze strony ekspertów i środowisk biznesowych, które wskazywały na jej katastrofalne skutki.

W odpowiedzi na te głosy 4 sierpnia Aleksander Łukaszenka polecił anulować postanowienie numer 991. Jednocześnie 6 sierpnia podpisał dwa dekrety wprowadzające nowe, bardziej przejrzyste zasady zawierania umów

inwestycyjnych oraz liczne ulgi dla inwestorów zagranicznych. Ponadto ustanowiona została nowa instytucja „agenta prywatyzacyjnego” Republiki Białoruś, to jest osoby prawnej lub fizycznej zobowiązującej się do pomocy w pozyskaniu inwestora i obsłudze na początkowym etapie jego działalności na Białorusi.

Z powyższych działań wyłania się chaos w białoruskim aparacie państwowym. Z jednej strony zapada decyzja idąca w kierunku gospodarki nakazowo-rozdzielczej, i to w jej najbardziej skrajnym wydaniu, a z drugiej podejmowane są działania na rzecz polepszenia klimatu inwestycyjnego i skuteczności w pozyskiwaniu kapitału zagranicznego. Może to wskazywać na rosnącą nerwowość władz, poszukujących rozwiązań osłabiających skutki kryzysu ekonomicznego, wśród których zwiększenie napływu inwestycji i technologii zagranicznych ma pierwszorzędne znaczenie. Jednak większość potencjalnych inwestorów największą uwagę zwraca na spójność i przewidywalność polityki gospodarczej danego kraju i w związku z tym nawet szybka reakcja prezydenta nie będzie w stanie zatrzeć negatywnego wrażenia, jakie powstało w wyniku przyjęcia niefortunnego postanowienia numer 991.